

Co jakiś czas, szczególnie gdy wystąpić ma gdzieś pseudosatanistyczny zespół muzyczny, odbyć się ma specyficzna wystawa artystyczna, albo spektakl teatralny, Kościół Katolicki podnosi krzyk – jak to wielce jest obrażany, atakowany i jak to dotkliwie ranione są uczucia katolików. Czy Kościół Katolicki jest w Polsce rzeczywiście obrażany, a jeżeli tak – kiedy? Co powoduje, że staje się celem coraz bardziej prześmiewczej krytyki?

Kościół Katolicki nieustannie stara się prezentować w roli ofiary przeróżnych ataków. Jedną z form owych ataków ma być "obrażanie uczuć religijnych". Katolickie organizacje bacznie śledzą różne wydarzenia. Gdy znajdą coś potencjalnie "obrażającego", natychmiast organizują protesty. Nierzadko zgłaszają sprawę policji. Gdy to nie działa, środowiska katolickie zabierają się do innych metod – zakłócania wydarzeń, gróźb, aktów wandalizmu. Czym jednak w katolickim rozumieniu jest ta "obraza"? Część z tych "obraźliwych" rzeczy, to naturalne zjawiska społeczne, zagwarantowane prawem – jak deklaracja ateizmu czy zdjęcie obrazu Jana Pawła II ze ściany w urzędzie miejskim (sprawa Roberta Biedronia z 2015 roku). To co bowiem katolicy nazywają "obrazą uczuć religijnych" – jest w istocie głównie naruszeniem ich komfortu polegającego na przeświadczeniu, że ich poglądy, to poglądy wszystkich obywateli. Walka z "obrażaniem uczuć religijnych" stanowi skuteczne narzędzie cenzury i symbolicznej dominacji. Z każdej bowiem akcji obrony przeciw katolickiej ekspansji kulturowej – można zrobić "atak" i dodatkowo skojarzyć go z czymś społecznie nieakceptowanym – czyli obrazą. Krzyczenie o "obrazie uczuć religijnych" to więc zwykle wynik nietolerancji oraz narzędzie do tłamszenia odmiennego zdania.

Sporadycznie pojawiają się takie formy "obrazy uczuć religijnych" jak celowa satyra, prowokacja, wyśmianie itp. –

nad którymi rzeczywiście można się zastanawiać, czy aby nie stanowią przekroczenia pewnych granic. Tutaj Kościół Katolicki też jednak nie może być uznany za ofiarę, bo do takiego stanu rzeczy sam się przyczynia i to na niejednej płaszczyźnie.



Pierwsza kwestia to desakralizacja katolickich świętości przez sam Kościół i społeczność katolicką. Wszechobecność katolickiej symboliki, wciskanie jej gdzie się da – do szkół, urzędów itp. – powoduje, że traci ona na świętości. Przestaje mieć charakter elitarny, ekskluzywny a staje się powszechnym, trywialnym elementem kultury. To więc nie zespoły metalowe, twórcy memów, autorzy rzeźb czy przedstawień teatralnych obniżają wartość katolickich symboli – a Kościół Katolicki, desakralizując to co chce by traktowano jako święte. Jeżeli

bowiem coś jest dla kogoś obiektem wyjątkowym – może być to obiekt kultu, ważne zdjęcie kogoś bliskiego czy inna pamiątka – to nie będzie miotał tym publicznie. Nie będzie rzucał tym po ulicy, wykladał na każdy stół, wklejał masowo w internecie na każdym forum. Podobnie jest z krzyżem czy wizerunkami katolickich świętych. Jeżeli wieszka się je w każdym urzędzie, każdej szkolnej sali, macha nimi na manifestacjach – to przestają być symbolami świętymi. Przykładem tu niech będą autorzy popularnych w internecie memów wyśmiewających Jana Pawła II. W rzeczywistości rzadko są oni świadomi tego, dlaczego Jan Paweł II zasługuje na krytykę. Ich działania są jedynie skutkiem zmęczenia wszechobecnością jego wizerunku. Wciskania go gdzie się da, przy byle okazji – oraz przesadnej, bezrefleksyjnej, groteskowej gloryfikacji.

Dodatkowo ekspansja symboliczna łączy się tutaj z ekspansją polityczną. Obiekty o charakterze sakralnym stają się tym samym symbolami agitacji politycznej. Symbol polityczny zaś – zwłaszcza jeżeli symbolizuje ideologię silnie ofensywną, antywolnościową – prędzej czy później zostanie zaatakowany przez społeczeństwo (lub jego część), jako symbol zniewag, agresji i negacji podstawowych praw obywatelskich.

Kościół Katolicki swoimi rzekomymi przedmiotami kultu znaczy teren. Sakralny charakter tych przedmiotów ma służyć jedynie ich nienaruszalności – za tym czynić katolicką ekspansję kulturową niezatrzymywalną. Trudno w takim wypadku o to by otoczenie traktowało te przedmioty z szacunkiem, jakiego domaga się Kościół. Jeżeli Kościół Katolicki nie zamierza traktować z czcią własnych symboli – to czemu mają to robić inni? Co więcej – stałe naciski Kościoła by wszyscy (nie tylko katolicy) uznawali świętość katolickiej symboliki i jednoczesne jej narzucanie (gwałt symboliczny) – dodatkowo wzmagają niechęć do niej. Staje się ona bowiem sama w sobie narzędziem opresji.

Druga kwestia to sprowadzanie kwestii zniewagi do absurdu. Odebranie poważnego znaczenia pojęciu "obrazy" przez nadanie

mu groteskowego charakteru. Jak już wspomniałem, dla Kościoła Katolickiego "obrazą uczuć religijnych" i "atakiem na Kościół" jest już samo korzystanie ze swoich wolności. Przyznanie się do ateizmu (choć jest w pełni dozwolone jako korzystanie z wolności wyznania) dla Kościoła jest bluźnierstwem – bowiem negacja istnienia Boga jest według katolików czymś gorszym niż obelgi. Zdjęcie krzyża ze ściany w szkole czy obrazu papieża w urzędzie miasta (instytucja publiczna zgodnie z polskim prawem powinna być świecka, niezależna od Kościoła), katolicy uznają za profanację.

Tym samym pojęcie obrazy katolickich uczuć religijnych sprowadza się do absurdu – a katolicy sami prezentują się w ten sposób jako ludzie chorobliwie przewrażliwieni, których trudno traktować poważnie. Będą się oni czuli obrażeni za każdym razem, gdy niekatolik skorzysta publicznie ze swoich wolności lub gdy się o nie upomni. W istocie więc obrazą katolika będzie samo istnienie niekatolika. Nie da się w takim wypadku "nie obrazić". Skoro zaś niekatolik nie może spokojnie żyć bez "obrażania uczuć religijnych" przez sam fakt, że istnieje – zacierają się powaga faktycznej obrazy. Dla katolików bowiem nie będzie znaczącej różnicy pomiędzy wyzwiskami a korzystaniem z własnych praw. Jako więc, że katolika obraża się swoim istnieniem, to nie ma już granicy do przekroczenia. Ową granicę już się przekroczyło i zanika sens ostrożności by faktycznie kogoś takiego nie obrazić.

Krzycząc przy byle okazji "obrazą uczuć religijnych" – Kościół Katolicki doprowadza również do desensytyzacji i zubożenia na ogólne podejście do obrażania. Tak jak w przypadku człowieka, który dla żartu krzyczy co jakiś czas "pomocy", aż wszyscy wokół zaczynają go w końcu ignorować, nawet gdy zacznie faktycznie tej pomocy potrzebować. O "obrażaniu uczuć religijnych" i "ataku na Kościół" – Kościół Katolicki mówi za każdym razem gdy odbywa się pseudosatanistyczny koncert, gdy ktoś walczy o prawa niekatolików, gdy wytykane są zbrodnie, kłamstwa i hipokryzja Kościoła, albo po prostu ktoś proponuje

prowadzenie polityki bez uległości wobec katolickiego kleru. Tym sposobem sprawia on, że każde kolejne powtórzenie frazesów o "obrazie" i "ataku" będzie traktowane coraz mniej poważnie, wzbudzając za to coraz większy śmiech i irytację.

Trzecia kwestia to odwzajemnianie (odreagowywanie) obraźliwych treści głoszonych przez Kościół Katolicki i katolickie środowiska. Zasady współżycia społecznego obowiązują wszystkich i opierają się na zasadzie wzajemności. Ty nie obrażasz mnie – ja nie obrażam ciebie. Kościół Katolicki natomiast nie stosuje się do tych zasad. Szacunek w katolicyzmie działa w jedną stronę. Niekatolicy mają szanować katolików, ale katolik nie musi już szanować niekatolika (bo np. zgodnie z pokrętnie przedstawianą przez Kościół "wolnością wyznania", ów katolik powinien mieć pełne prawo do piętnowania grzechu). Strona katolicka postrzega więc obrażanie z pozycji wyższości i sama nie zamierza stosować się do zasad, których przestrzegania oczekuje od innych.

Kościół Katolicki nieustannie ubliża wszystkim mającym odmienne poglądy od "lewactwa" i "wrogów ojczyzny", [pomawia o związki z komunizmem](#), o służenie innym państwom, o głupotę czy powtarzanie komunistycznej propagandy. Nierzadko również stara się odbierać podmiotowość stronie przeciwnej, dehumanizując – traktuje wszystkich niekatolików jako jednolity kolektyw, przyrównuje do zwierząt, zarzucając całkowity brak zdolności do przestrzegania jakichkolwiek zasad. W ślad za Kościołem idą nakręcone jego animacją środowiska katolickie, które na przykład na swoich manifestacjach wykrzykują takie hasła jak: "Śmierć wrogom ojczyzny", "Znajdzie się kij na lewacki ryj" i "A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści" (gdzie pod pojęciem "wrogów ojczyzny", "lewactwa" i "komunistów" każe się rozumieć ogół wszystkich niepodzielających katolickich poglądów).

Problem Kościoła i jego zwolenników polega tu na tym, że nie żyją w utopijnym katolickim świecie, gdzie nie ma niekatolików a jeżeli już nawet znajdzie się ktoś o innych poglądach, to

można go bezkarnie obrazić, poniżyć – a on jeszcze poprosi o więcej. Jeżeli Kościół Katolicki, katolickie środowiska – obrażają innych, to inni zgodnie z zasadą wzajemności, będą obrażać ich. Odpowiednio więc – jeżeli nie karze się Kościoła Katolickiego (czy ludzi z nim związanych) za znieważanie całych grup społecznych czy nawoływanie do nienawiści, nie można też karać za "obrażanie" Kościoła i jego symboli.

Biorąc pod uwagę jednocześnie obraźliwe treści płynące ze strony katolickiej i jej skrajne przewrażliwienie – ujawnia się dodatkowo kolosalna nieproporcjonalność w postrzeganiu przez nią pewnych zjawisk i potężny kontrast w uznawaniu tego co powinno być akceptowane, a co nie. Kontrast ten sprawia natomiast, że obydwie zjawiska – przewrażliwienie i jednoczesna agresja – jeszcze bardziej się uwidaczniają. Zwłaszcza, jeżeli sprawa takiej "obrazy" trafia do prokuratury (bo uczucia religijne w Polsce są pod ochroną – Ustawa Kodeks karny z dnia 6 czerwca 1997 r. – art. 196). Przykładem może być tu piosenkarka [Dorota Rabczewska](#) – skazana za "obrazę uczuć religijnych" poprzez krytyczną wypowiedź na temat Biblii oraz działaczka ONR – [Justyna Helcyk](#), która w swojej przemowie podczas jednej z katolickich manifestacji – wypowiadała się o muzułmanach jako "islamskim ściervie" – a której sprawę prokuratura umorzyła (nawoływanie do nienawiści na tle wyznaniowym i znieważanie ze względu na wyznanie jest karalne, o czym stanowi Kodeks karny – art. 256 i art. 257). Jedną osobę skazano za "znieważenie" martwego przedmiotu, drugiej darowano znieważenie i podżeganie wobec całych grup społecznych. Strona katolicka nie dość więc, że ma zagwarantowaną prawną ochronę swoich "uczuć", sama bezkarnie może obrażać, to jeszcze ciągle stawia siebie w roli ofiary złego traktowania – co czyni postawę katolików niepoważną.

Kolejna kwestia to kontekst ustrojowo-społeczny. W państwie katolickim znieważanie niekatolików, pomawianie, dyskryminowanie, torturowanie i mordowanie – jest konsekwencją jego katolickiego charakteru i stanowi na swój sposób jego

naturę. To samo dotyczy dopuszczanej w Kościele Katolickim estetyki artystycznej czy ceremonialnej – jak na przykład wykorzystywanie ludzkich czaszek na kijach w [ceremoniach Bractwa Męki Pańskiej](#) – co poza sferą katolicyzmu, mogło by być uznane za bezczeszczenie zwłok (Kodeks karny – at. 262, § 1). Analogicznie konsekwencją funkcjonowania państwa liberalnego, demokratycznego – będzie niechęć wobec ideologii antywolnościowych i agresywnych, takich jak katolicyzm, a także kulturowa swoboda symbolicznego kontratakowania ich. Wyrazy potępienia Kościoła Katolickiego, jego autorytetów, uderzanie w jego symbole – włączając w to pozamerytoryczny przekaz artystyczny – będą więc naturalnym przejawem obrony przed czymś zagrażającym podstawowym swobodom obywatelskim.

Jestem za wolnością wyznania. Każdy powinien mieć prawo wierzyć w co zechce (o ile nie naruszy praktyką tej wiary praw innych), albo nie wierzyć. Kulturową normą powinno być też uszanowanie prawa do wierzeń innych (przy czym nie można tego mylić z prawem do kwestionowania ich przedmiotu, merytorycznej krytyki i dyskusji na ten temat) oraz unikanie zbędnego prowokowania. Uważam również, że wolność artystyczna nie może być absolutna, jak twierdzą niektórzy – ponieważ idąc w tym kierunku, także akty wandalizmu i przemocy, mogłyby w końcu być usprawiedliwiane prowokacją artystyczną czy jakimś ukrytym przesłaniem. Nie można więc pozwalać artystom na absolutnie wszystko. Nie można jednak ich karać za uderzanie w katolicyzm (katolickie symbole), skoro Kościół Katolicki czy poszczególni działacze katoliccy – nie są karani za znacznie dalej posunięte działania, takie jak obrażanie ludzi (w tym całych grup społecznych) i podżeganie.

Agresywne działania strony katolickiej, będąc przyczynami pewnych reakcji społecznych, powinny być uwzględniane tak w samej ocenie aktów "obrazy uczuć religijnych" jak i w podejściu policji, prokuratur i sądów do tego problemu. Kościół Katolicki z jakiej by nie patrzeć strony, daje powody do tego by go atakować i prawo do obrazy wzajemnej. By

organizować prowokacyjne koncerty, spektakle czy tworzyć satyryczne grafiki. Jest przy tym na tyle bezczelny, że nieustannie obrażając innych, mocno domaga się ścisłego szacunku wobec siebie. Tak jednak się nie da. Szacunek musi działać w obie strony. Kościół nie szanuje nikogo i niczego. Sam więc też nie powinien szacunku oczekiwać.